



Nauki dla pedagogów w Głogowie

Misjonarze na miejscu

tekst

KRZYSZTOF KRÓL

redaktor wydania

Uroczystość Wszystkich Świętych już za nami. Ale warto powiedzieć jeszcze o jednym. W Zgromadzeniu Sióstr Jezusa Miłosiernego zawsze 1 listopada siostry losują dla siebie świętego, którego poznają i za którego wstawieniem modlą się cały rok. Mimo że święci są niemal codziennie przypominani w liturgii, to jakoś niewiele o nich wiemy. A jeśli znaleźli drogę do nieba, to czy nie warto zobaczyć, jak to zrobili? Może by tak więc w listopadzie wylosować sobie takiego świętego albo poznać wreszcie lepiej swojego patrona z chrztu św. lub bierzmowania?

– Kto jak kto, ale **nauczyciel ze szkoły katolickiej zdecydowanie potrzebuje rekolekcji** – mówi polonistka Edyta Józwa z żarskiego „Katolika”.

W Domu „Uzdrowienie chorych” im. Jana Pawła II w Głogowie od 28 do 30 października odbywały się rekolekcje dla nauczycieli szkół katolickich. Poprowadził je o. Luca Bovi ze Zgromadzenia Matki Bożej Pocieszenia. – Od trzech lat jesteśmy w Polsce i głosimy słowo Boże z punktu widzenia misyjnego. Nauczyciel może być misjonarzem w swoim środowisku. Jednak nie chodzi tylko o słowa, ale o świadectwo życia swoim życiem – wyjaśnia.

Nauczyciel w szkole katolickiej, jak zauważa ks. Wojciech Lechów, dyrektor Wydziału Nauki Katolickiej, ma być nie tylko formatorem



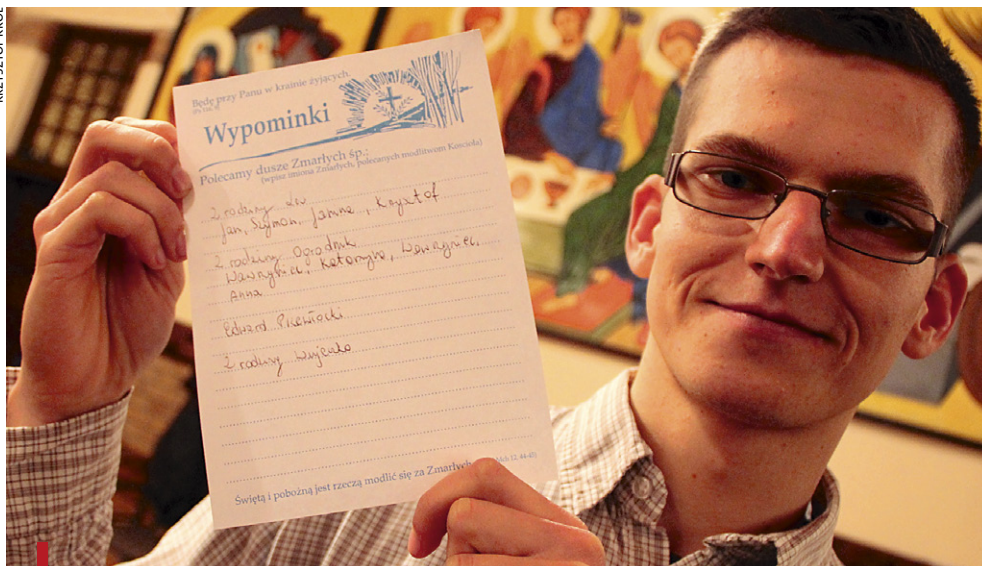
W rekolekcjach uczestniczyli nauczyciele i dyrektorzy z Gorzowa Wlkp. (trzy placówki), Zielonej Góry i Żar

uczniów, ale samemu się formować. – Szkoły katolickie nie tylko kształcą na bardzo wysokim poziomie, ale dają coś jeszcze. Rodzice posyłający swoje dziecko do takiej szkoły chcą, aby otrzymało ono całościowe wykształcenie, czyli wiedzę intelektualną i wychowanie – mówi.

W tym roku Liceum Ogólnokształcącego im. św. Tomasza z Akwi-

na w Gorzowie Wlkp. obchodzi 20-lecie. Od początku w szkole uczy Urszula Jagiełło, która zawsze z radością jeździ na rekolekcje. – To czas, w którym możemy się spotkać z innymi nauczycielami, a przede wszystkim z Panem Bogiem. To taki moment pomyślenia o życiu zawodowym, o naszych uczniach i aktualnych wyzwaniach szkoły – twierdzi. **kk**

Modlitwa znaczy więcej niż znicz



Głogów. – O modlitwie za zmarłych staram się pamiętać przez cały rok. Wystarczy proste słowa: „Wieczny odpoczynek racz im dać, Panie...” – mówi Maciej Lew

W pierwszych dniach listopada rozbrzmiewają w kościołach wypominkowe litanie imion i nazwisk naszych bliskich zmarłych, które wierni przynoszą do swoich duchownych. To modlitwa błagalna z wielowiekową tradycją. Po raz pierwszy swoją kartkę z imionami zmarłych wypisał Maciej Lew z parafii NMP Królowej Polski w Głogowie. – Zazwyczaj robi to moja mama, ale ja też chce, bo to modlitwa dla ludzi w każdym wieku – twierdzi student ekonomii. – Już starotestamentalna Księga Machabejska poucza nas, że rzeczą ważną i pobożną jest modlitwa za zmarłych. A skoro wierzymy w życie wieczne, to trzeba się modlić za zmarłych. To najlepsze, co możemy ofiarować zmarłym. Znicze są ważne, ale modlitwa jest o wiele ważniejsza – dodaje. **■**

Świętość dla każdego

LUBSKO. Czym jest świętość i jak ją sobie wyobrażamy? Jaki powinien być święty? – na te i inne pytania odpowiadało podczas VII konferencji papieskiej trzech referentów: ks. Adrian Put, ks. Robert Patro i Danuta Rogacewicz. Hasłem przewodnim spotkania, które odbyło się 26 października w Bibliotece Publicznej Miasta i Gminy, były słowa Jana Pawła II: „Nie lękajcie się być świętymi”. – Każdy z nas może być święty. Świętość to bycie odważnym, idącym pod prąd pewnym myśłem społecznym, bycie zależnym od Boga we wszystkim – tłumaczył ks. Robert Patro. **kg**



Na koniec konferencji gimnazjaliści zaprezentowali przedstawienie o królowej Jadwidze



Modlitwa tutaj nie jest tylko od święta

Każdy jest liderem

ZIELONA GÓRA. Przy Szkole Podstawowej nr 11 powstała Pracownia Rozwoju Osobistego i Społecznego im. św. Jana Bosko. 24 października poświęcił ją bp Ste-

fan Regmunt. – Tutaj, w gronie rówieśników, otrzymują różne impulsy, żeby być człowiekiem mądrym i dobrym – powiedział bp Regmunt. Pracownia, z której korzystają dzieci i młodzież, kieruje się pięcioma zasadami. Są to: punktualność, szacunek,

praca nad sobą i na rzecz grupy, szczerowość i odpowiedzialność. – Tu każdy jest liderem i współtworzy program – wyjaśnia kierownik Dawid Juszczyzyn. **kk**

Szacunek i pamięć

ZIELONA GÓRA. Sprzątanie grobów na miejskim cmentarzu przez członków Szkolnego Koła Caritas przy Zespole Szkół Akademickich to już tradycja. Najpierw uczniowie sprzedają własnoręcznie upieczone ciasto, potem za uzyskane pieniądze kupują znicze, a następnie porządkują najbardziej zaniedbane groby na cmentarzu. Porządkować groby z katechetą i opiekunem SKC Przemysławem Włodarczykiem i ks. Marcinem Krechowiczem przyszło kilkanaście osób. – Takie akcje uczą szacunku i pamięci o zmarłych – powiedziała licealistka Jadwiga Skrzyszewska. **kk**



Za pieniądze ze sprzedanych ciast uczniowie kupili 200 zniczy

Mali misjonarze

PRZEDMOŚCIE. Wystartowało Papieskie Dzieło Misyjne Dzieci w Szkole Podstawowej im. Jana Pawła II. – Chcieliśmy zaangażować dzieci w dzieło ewangelizacyjne na przykładzie błogosławionego – wyjaśnił proboszcz ks. Andrzej Skoczylas. Zanim powstało ognisko, uczniowie klas II–VI wykonywali różańce misyjne i zapoznawali się z ewangelizowanymi kontynentami świata i charakterem pracy misjonarza. – Papież Polak został ukazany dzieciom jako wzór oraz wsparcie motywujące młodych ludzi do tego, aby poprzez modlitwę, ofiarę i akcje misyjne pomagali potrzebującym na różnych kontynentach – mówił katecheta Tomasz Królikowski. **kg**

Kolejny papieski znak

GORZÓW WLKP. Biskup Adam Dyczkowski 27 października poświęcił pomnik przy parafii

NMP Królowej Polski. – Chcemy, żeby ten pomnik swoją obecnością mobilizował do pogłębienia wiary

i modlitwy przechodzących obok niego wiernych – mówił ks. kan. Stanisław Starczyński, inicjator budowy i rezydent na parafii. Historia pomnika zaczęła się od wizyty Jana Pawła II w Gorzowie Wlkp. w 1997 roku. Do powstania rzeźby przyczyniły się również osobiste spotkania ks. Starczyńskiego i ks. infułata Romana Harmacińskiego z Ojcem Świętym. **kg**



W tym roku stanął pomnik, ale już tydzień po śmierci Jana Pawła II przy parafii posadzono włoski platan i polski dąb

I etap renowacji wnętrza Sanktuarium św. Jakuba Starszego Apostoła zakończony

Ten zabytek mówi

27 października w Jakubowie bp Stefan Regmunt poświęcił odnowione polichromie z 1713 roku autorstwa Johanna Hoffmanna.

Szlak św. Jakuba łączy różne osoby, a świątynie znajdujące się na nim odgrywają ważną rolę. Pragnieniem mojego serca, a także kustosa tego sanktuarium oraz wielu wiernych i pielgrzymów jest, żeby ta świątynia, która ma wezwanie św. Jakuba, stwarzała jak najlepszy klimat do spotkania się człowieka z Bogiem. Aby przez orędownictwo tego świętego odnawiać swoją wiarę i miłość do Kościoła – podkreślił w homilii biskup Regmunt.

Odkrywane obrazy

Prace konserwatorskie nie tylko uratowały polichromię nad prezbiterium, ale też przywróciły jej dawny charakter. Wykonali je konserwatorzy z Krakowa pod kierunkiem dr. hab. Mieczysława Steca z krakowskiej Akademii Sztuk Pięknych. We wnętrzu kościoła renowację rozpoczęto od obrazu św. Jakuba w ołtarzu głównym, a potem samego ołtarza. Ten został odsunięty od ściany, na której odkryto fragmenty fresków, prawdopodobnie z XIV i XV wieku. Jedną z hipotez mówi, że przedstawiają Trójcę Świętą. Także prace nad polichromią wyjaśniały niektóre niejasności. Nad ołtarzem w centrum widzimy Ostatnią Wieczerzę, po bokach czterech ewangelistów oraz sześć aniołów trzymających atrybuty Męki Pańskiej. W medalionach są też dwie sceny biblijne. Jedną z nich była słabo widoczna i myślano, że chodzi o nawrócenie Marii Magdaleny. – Okazało się, że malowidło pokazuje wiarę kobiety kananejskiej, która Chrystusa idącego z apostołami prosi o życie i zdrowie dla swojej córki. Po drugiej stronie jest scena obmycia nóg apostołom przez Jezusa, który mówi: „Czyńcie, jak Ja wam uczyniłem”. A więc wiara

i czyn. Przesłanie jest czytelne: wiara bez uczynków jest martwa – zauważa kustosz ks. Stanisław Czerwiński.

Kolejnym etapem konserwacji będą polichromie przy chórze obok prezbiterium, gdzie jest m.in. postać św. Jakuba, oraz malowidła na suficie na kościele. Tam także nie brak nowinek. W jednym z medalionów znajduje się Matka Boża z Pilar. Według przekazów, św. Jakub Apostoł zniechęcony brakiem efektów ewangelizacyjnych na terenie dzisiejszej Saragossy chciał wracać do Jerozolimy. Objawiła mu się jednak Matka Boża na słupie niesionym przez aniołów i poleciła mu nie poddawać się.

Chodzi o świadectwo

W przyszłym roku minie pięć lat od ustanowienia Sanktuarium św. Jakuba Starszego Apostoła w Jakubowie. Z tej okazji planowana jest specjalna publikacja przygotowana przez dr. hab. Mieczysława Steca oraz Waldemara Hassa, wicedyrektora Muzeum Historyczno-Archeologicznego w Głogowie. – To jedna z ciekawszych realizacji konserwatorskich ostatnich lat. To niewątpliwie piękna i oryginalna polichromia – zauważa. Ale nie o samą renowację tutaj chodzi. – To także potencjalna lekcja wiary. Te sceny do nas mówią. Teraz cała sztuka polega na tym, żeby to przełożyć na potrzeby duszpasterskie i ruchu pielgrzymkowego – zauważa W. Hass i dodaje: – Św. Jakub to konkretny wzorzec postawy. To obrońca wiary. I tu oczywiście nie chodzi o walkę zbrojną, ale dawanie świadectwa.

Pieniądze na wykonanie prac udało się uzyskać z Urzędu Marszałkowskiego, Fundacji Polska Miedź KGHM oraz dzięki składkom wiernych.

kk



Podobnie jak w Santiago de Compostela, także w Jakubowie jest duża kadzielnica zwana Botafumero



„Ostatnia Wieczerza” nad prezbiterium



Wizerunek św. Jakuba nad chórem obok prezbiterium. Atrybuty Jakubowe znajdziemy tu praktycznie wszędzie: w ołtarzu, na polichromiach i na oknach

PAMIĘCI LUBUSZANINA.

Pisał książki i artykuły prasowe, choć nie miał rąk. Czytał, choć był niewidomy. Mimo kalectwa obronił doktorat, pracował w Radiu Zachód i stał się sławny na całym świecie.

tekst

KATARZYNA GAUZA

katarzyna.gauza@gosc.pl

Gdy miał 20 lat, tragiczny los pozbawił go zdrowia, on jednak nie stracił chęci do życia. Pokazał innym, jak cieszyć się każdym dniem. Jak napisał jego przyjaciel, poeta Czesław Sobkowiak: „Więc trzeba nie mieć oczu /i utracić ręce/ żeby dźwignąć siebie/ zdeptanego jak chleb /i jeszcze być światłem dla innych...”.

Mina zmieniła los

Michał Kaziów pochodził z Kresów. Urodził się 13 września 1925 r. w Koropcu koło Buczacza, gdzie dorastał i ukończył szkołę podstawową. W czasie wojny w 1944 r. wraz z rówieśnikami miał być zabrany do pracy w Niemczech, ale udało mu się pozostać w Polsce. Najpierw w Krakowie, później w wojsku we Wrocławiu. Tam spotkało go życiowe nieszczęście. „We wtorek przed świtem, 5 października 1945 roku, nim słońce objęło promieniami miasto, ukrywający się w gruzach SS-mani poczęstowali mnie miną w porcie rzecznym, gdzie pełniłem służbę. Oszałałego z bólu i nieświadomego, co się stało, zawieziono mnie do szpitala Czerwonego Krzyża. Po kilku dniach powiedziano mi, że nie mam rąk, chociaż je ciągle czułem. Wkrótce dowiedziałem się, że nie będę także widział” –



Michał Kaziów poznał Halinę Lubicz-Kirszke w 1954 roku i od tej pory ona została jego życiową przewodniczką



– Nigdy się nie kłóciliśmy. Mąż żartował, że to on zawsze mi ustępuje – śmieje się pani Stenia

Homer czytają

tak tę tragedię w jednej ze swoich książek opisuje Michał Kaziów.

Rodzina Michała jechała w tym czasie na ziemie zachodnie. Maria Kwiecień, siostra Kaziowa, pamięta podróż do Polski i poszukiwania brata. – Miałam wtedy 14 lat. Razem z mamą jechałyśmy w jednym wagonie, a ojciec z krową w drugim transporcie. Myśleliśmy, że Michał nie żyje, ale ojciec mimo wszystko zaczął go szukać przez Czerwony Krzyż i znalazł w szpitalu we Wrocławiu – wspomina. Rodzina zamieszkała w Bogaczowie pod Zieloną Górą.

Była jego oczami

Kaziów, gdy wrócił ze szpitala, zaczął zastanawiać się nad jakimś zajęciem dla siebie. Możliwości rozwoju dla kaleki wtedy na wsi nie było wcale. Wszystkie codzienne czynności Michał wykonywał z pomocą rodziny, która była dla niego wielkim oparciem. Początkowo zaczął układać wiersze, które przepisywał jego ojciec, słuchał radia i chciał nauczyć się jakiegoś zawodu. Z czasem, poprzez listy kierowane do Polskiego Związku Niewidomych, w których prosił o pomoc, nawiązał kontakt z Haliną Lubicz-Kirszke, opiekunką w Zakładzie dla Niewidomych w Laskach i późniejszą aktorką w zielonogórskim teatrze. „Pani



Mąż sam obsługiwał telefon, znał wszystkie numery na pamięć – mówi pani Kaziów. Na zdjęciu przy magnetofonie

Halina zaraz przesłała mi alfabet brajlowski i kazała, bym się nie rozczulał nad sobą, tylko nauczył się go czytać. Z pomocą ojca szybko zapamiętałem punktację każdej litery. Najpierw górną wargą zacząłem wyczuwać poszczególne literki, potem odczytywałem pojedyncze wyrazy, a po tygodniu można całe zdania” – wspomina Kaziów.

Dzięki opiekunce niepełnosprawny ukończył Wieczorowe Liceum Ogólnokształcące dla Dorosłych im. Karola Marcinkowskiego w Poznaniu, studiował polonistykę i obronił pracę magisterską pt. „Postać niewidomego w oczach widzzących potęg”. – Koledzy i koleżanki na studiach byli ode mnie o dziesięć, piętnaście, a nawet osiemnaście



Z siostrą Marią podczas wizyty papieża Jana Pawła II w Gorzowie Wlkp.



Pan Michał witał obraz Matki Bożej Częstochowskiej w parafii Ducha Świętego w Zielonej Górze

ący wargami



Pierwszą książką, którą przeczytał Kaziów, był „Latarnik” Henryka Sienkiewicza

lat młodszy, ale czułem się wśród nich jak równoletek. Nazywano mnie Homerem, chociaż epepe nie napisałem – mówił Kaziów w rozmowie z Januszem Koniuszem. Obronił również pracę doktorską „O dziele radiowym: z zagadnień estetyki słuchowiska radiowego”, która stała się pod-

stawową lekturą radiowców. – To wszystko dzięki pani Halinie, która opiekowała się Michałem. Później, kiedy dostała pracę w teatrze, Michałem zajmowała się jej matka – mówi Stefania Kaziów, żona Michała, i dodaje: – Kiedyś malowałam mieszkanie u jednej pani i u niej właśnie poznałam Lubiczową. Poprosiła, żebym u niej też pomalowała. Tak wyglądało moje pierwsze spotkanie z panią Haliną i Michałem. Przychodziłam do nich i pomagałam, i tak już zostało – opowiada pani Stenia.

Owoce upartych ust

Po śmierci Haliny Lubicz-Kirszke opiekunką Michała została Stefania, jego późniejsza żona. – Mąż pracował w radiu, miał audycje na żywo, pisał do „Aspektów” cykl felietonów „Bliżej Boga” i do „Gazety Lubuskiej” teksty w cyklu „Włącz radio”. Zawsze był pogodny i wesoły – wspomina pani Stenia.

Kaziów przy pomocy przyjaciół pisał książki. Dyktował treść, a znajomi przepisywali. Jednym z jego sekretarzy był lubuski poeta Czesław Sobkowiak. – Siadałem po jednej stornie stołu z kartką i długopisem, a on po drugiej i tak się zaczynała nasza współpraca. Powstawały opowiadania, felietony, listy. Michał był człowiekiem

radosnym i, moim zdaniem, spełnionym – wspomina.

Kaziów w swoich książkach opisywał problemy niewidomych i niepełnosprawnych. Pisał o życiu małżeńskim, o własnych doświadczeniach, wspominał też Kresy, z których pochodził. Do najbardziej znanych utworów Kaziowa należą m.in. utwory: „Z orchideą”, „Pod tęczę”, „Zdeptanego podnieść”, „Gdy moim oczom” czy „Piętna miłości”. „W niektórych moich książkach usiłuję przekonać ludzi kalekich, że nie ma sytuacji bez wyjścia, że nigdy nie wolno się poddawać, każdą, nawet największą ułomność można przezwyciężyć. Kalectwo nie jest istotą człowieka, nawet najbardziej uszkodzonego przez los, ale jedynie złym dodatkiem” – pisał Kaziów.

Budził mnie piosenką

Pomimo cierpienia, jakie przeżył, nie tracił wiary. Ludzie, którzy pamiętają go z widzenia, mówią, że był dobrym, mądrym i pogodnym człowiekiem. Kaziowa wspomina również bp Adam Dyczkowski: – Kilka razy byłem na jego odczytach i kilka razy się z nim spotkałem. To postać bardzo szlachetna i dzielnie znosząca swoje nieszczęście. Mimo kalectwa piszący i pracujący. Nie czuł się po-

krzywdzony, był pogodny, wręcz wesoły – mówi.

– Mąż nagrywał piękne melodie i zawsze budził mnie piosenką. Nagrania na kasetach mam do dziś. Michał był bardzo wierzący. Mówił, że wiara dużo mu daje – zauważa pani Stenia. Kaziów był wielokrotnie nagradzany i wyróżniany, np. w 1996 r. za opowiadania „Piętna miłości” otrzymał Lubuski Wawrzyn Literacki. Został też odznaczony orderem Polonia Restituta oraz ogłoszony Polakiem Roku.

Pisarz zmarł 6 sierpnia 2001 roku, ale do dziś żyje we wspomnieniach wielu Lubuszan i Kresowian. – Michał Kaziów jest dziś dla nas wzorem, bo swoim życiem pokazał, że nie ma takiego nieszczęścia, które mogłoby zmusić do rezygnacji ze swoich marzeń i celów – mówi Józef Tarniowy, prezes Kresowego Towarzystwa Turystyczno-Krajoznawczego im. Orłat Lwowskich w Żarach, które 22 października upamiętniło dziesiątą rocznicę śmierci Kaziowa. Kresowianie uczcili też wybitną postać podczas Dnia Kresowego w Jasieniu. Była Msza św. w intencji Michała Kaziowa, Polaków kresowych i mieszkańców Jasienia, a potem spotkanie poświęcone pisarzowi. Dzieci i młodzież ze szkół w Jasieniu i Golinie przedstawiły program patriotyczny oraz wspomnienie o Kaziowie. Śpiewano też pieśni kresowe, otwarto wystawę poświęconą wybitnemu Lubuszaninowi i wspomniano Kaziowa. – Chcemy pokazać, że nie jesteśmy bezimienną masą, ale że są wśród nas wspaniali ludzie – tłumaczył Józef Tarniowy. ■

Zerkam... i cóż widzę

felieton

Ks. ANDRZEJ DRAGUŁA

a.dragula@kuria.zg.pl

Krzyż nic nie wymusza

Pan Maciej Mroczek, poseł Ruchu Palikota z województwa lubuskiego, chce zdejmować krzyże w salach obrad rad miast Zielonej Góry i Gorzowa. Trudno o mniej oryginalną inaugurację sezonu sejmowego niż klonowanie pomysłów ojca założyciela.

Poszedł mu w sukurs zielonogórski radny Filip Gryko. „(...) symbol jednego wyznania wymusza poglądy na innych” – stwierdził radny w wypowiedzi prasowej. Chyba jednak słabo wymusza, skoro radny Gryko wciąż nie zapowiada swego nawrócenia.

Krzyż nic na nikim nie wymusza. W sali rady czy w sali Sejmu wisi tylko dlatego, że wciąż większość kończy rotę ślubowania formułą „Tak mi dopomóż, Bóg”. Być może kiedyś my, chrześcijanie, staniemy się mniejszością, a odnośnie rady uchwałą zdjęcie krzyża. Demokracja, która jest rządami większości, na naszych oczach przekształca się w dyktat mniejszości. Trzeba będzie się wtedy nauczyć nowych metod upominania się o to, co nasze własne.

Na razie, mamy prawo wieszać krzyże tam, gdzie większość tych, którzy uczą się i pracują, stanowią chrześcijanie.



KRZYSZTOF KRÓL

Akcja w Sulęcinnie Wylosuj swojego świętego

Tak znani jak Wojciech, siostra Faustyna Kowalska czy Jan Paweł II, ale także ci trochę zapomniani jak Bronisława, Jozafat Kuncewicz czy Jan Sebastian Pelczar. Przez cały rok parafianie poznali lepiej ponad 80 błogosławionych i świętych.

Rok temu każda osoba wychodząca z cmentarza w Sulęcinnie otrzymywała obrazek, na którym był wizerunek świętego, jego krótki życiorys i modlitwa. Rozdająca je młodzież prosiła, aby to był patron na cały rok. Na tym jednak akcja się nie skończyła.

Zawitali do parafii

Inspiracją było Zgromadzenie Sióstr Jezusa Miłosiernego przy parafii. Tam 1 listopada siostry losują dla siebie świętego, a potem poznają jego życie i modlą się za

jego wstawiennictwem przez cały rok. Ksiądz Piotr Mazurek, proboszcz parafii pw. św. Henryka, na jednorazowej akcji na cmentarzu nie poprzestał. Zrodził się pomysł, aby przez cały rok przybliżać najważniejszych świętych z kalendarza liturgicznego. Wydrukowano banery z ich wizerunkami, które zawisły w kościele. – Kiedy było wspomnienie danego świętego, eksponowaliśmy jego wizerunek w centralnym miejscu i przypominaliśmy jego życie w kazaniu. Po Mszy św. każdy mógł zabrać obrazek ze świętym – tłumaczy ks. Mazurek i dodaje: – Święci wspomniani w liturgii często nam umykają, a to jeden ze sposobów, aby przybliżyć ich wiernym. Warto też o nich mówić, bo dziś nie szanuje się świętych przy wyborze imienia i wybiera się te spoza kultury polskiej, a nawet chrześcijańskiej.

Na trudne czasy

Dzieci i młodzież dodatkowo poznawały świętych na katechezie. Jedną z ostatnich lekcji była w kościele. – Zatrzymywaliśmy się przy niektórych postaciach i opowiadałam ich życiorys, żeby uczniowie poznali, jak ci ludzie żyli i dowiedzieli się, że każdy może zostać świętym – opowiada s. Tymoteusza Rybicka ZSJM. – Uczniowie dostali też zadanie: dowiedzieć się więcej o swoim patronie. Ma też wykonać atrybut swojego świętego. Jeden chłopiec powiedział, że robi procę, bo ma na imię Dawid, a inny – miecz i tarczę jak Michał Archanioł, a jedna z dziewczynek – garnek, bo jej patronka, św. Marta, opiekuje się kucharzami. Może potem na bierzmowanie świadomie wybiorą dla siebie patrona? – dodaje.

– Znając życiorysy świętych, możemy nie tylko wiele od nich się nauczyć, ale zobaczyć, że zaproszenie do świętości Bóg kieruje dla każdego – mówi proboszcz ks. Piotr Mazurek

Świętych poznają także dorośli. Parafianka Krystyna Pławuszczyńska rok temu na cmentarzu wylosowała św. Dorotę i dzięki temu więcej się o niej dowiedziała. – Warto szukać w internecie, na dobrych katolickich stronach, i czytać książki – mówi. Bliska jej sercu jest m.in. Urszula Ledóchowska. – To święta uśmiechnięta, a przy tym w trudnych czasach krzewiła religijność i polskość. To dobry wzorzec na trudne współczesne czasy – wyjaśnia. Ludzie, jak zauważa parafianin Robert Okopień, rzadko sięgają sami z siebie do żywotów świętych. – A teraz mają ku temu okazję. W duszpasterstwie warto czasem wyjść poza schematy, aby dać ludziom impuls – twierdzi.

Teraz poznają Maryję

Na tegoroczną uroczystość Wszystkich Świętych także zaplanowano rozdawanie obrazków ze świętymi. Banery z nimi na razie znikną z kościoła, ale pojawią się nowe – różne wizerunki Matki Bożej. – Znamy tylko główne święta z Nią związane. Wiele objawień maryjnych jest związanych z różnymi zaproszeniami, obietnicami czy przestrożkami, które daje Matka Boża. Chcemy przybliżyć ludziom Maryję, która daje się człowiekowi poznawać w różnych sytuacjach jako ta, która jest łaskawa, słuchająca, miłosierna i współczująca – mówi proboszcz.

kk

Szkoła dla liderów Centrum Ochołników Cierpienia w Głogowie

Do chorego przez chorego

– Potrzebowałam wsparcia duchowego i tu je otrzymałam. Stwierdziłam, że **muszę to przenieść na nasz teren** – mówi Barbara Krygiel.

W spotkaniu, które odbywało się od 24 do 27 października w Domu „Uzdrowienie chorych” im. Jana Pawła II, wzięło udział ponad 70 osób z dziesięciu diecezji. W trakcie trzech dni uczestnicy modlili się, słuchali konferencji, pracowali w grupach, a także spotkali się z bp. Stefanem Regmuntem. Szkołę poprowadziła wspólnota Cichych Pracowników Krzyża, której charyzmatem jest działanie na rzecz osób niepełnosprawnych, chorych i cierpiących. – Chcemy ukazać nową perspektywę pracy z osobami cierpiącymi, które powinny być nie tylko przedmiotem opieki, ale przede wszystkim osobami, które mogą w sposób odpowiedzialny i świadomy troszczyć się o dobro Kościoła – mówi ks. Janusz Malski.

Na spotkaniu zaprezentowano działalność wspólnoty realizującej wizję docierania „do chorego przez chorego”, przybliżono sylwetkę jej założyciela sługi Bożego prał. Luigiego Novarese oraz nakreślono program



Działają tylko pół roku, a byli na kilku pielgrzymkach. Na zdjęciu Barbara Krygiel prezentuje kronikę parafialnej wspólnoty. W tle zdjęcie sługi Bożego prał. Luigiego Novarese

działania. Apostolat Centrum Ochołników Cierpienia obchodzi w przyszłym roku 25-lecie swojej działalności w Polsce. Zbliży się także beatyfikacja prał. Luigiego Novarese – przyszły rok ma zostać ogłoszony rokiem

Novarezjańskim. Centralne obchody planowane są w Głogowie.

W naszej diecezji najwięcej osób należy do Centrum Ochołników Cierpienia w Głogowie – ok. 200. Istnieją też m.in. grupy w Gorzowie Wlkp., Strzelcach Kraj., Zielonej Górze i od pół roku w Starym Kurowie. Wszystko dzięki parafiance Barbarze Krygiel, która pojechała na turnus rekolekcyjno-rehabilitacyjny do głogowskiego domu prowadzonego przez CPK. – Potrzebowałam wsparcia duchowego i tu je otrzymałam. Stwierdziłam, że muszę to przenieść na nasz teren. Zadzwońiłam do księdza proboszcza z prośbą o zgodę i udostępnienie salki – wyjaśnia pani Barbara. Proboszcz ks. Roman Skarżyński chętnie się zgodził. Teraz blisko 20 osób spotyka się raz w miesiącu ze swoim opiekunem ks. Grzegorzem Kołodziejczykiem. Poza tym pani Barbara odwiedza indywidualnie chorych w domach. – Pijemy herbatę, rozmawiamy o ich bolączkach, modlimy się razem, a nawet śpiewamy – opowiada. Sama cierpi na kilka dolegliwości i ma drugą grupę niepełnosprawności. – Te spotkania dają im, a także mnie, chęci do życia. Tak niewiele tym ludziom potrzeba. Tyle jest osób starszych i cierpiących w naszych parafiach. Trzeba im pomóc – zachęca.

kk

Spotkanie naukowców w Paradyżu

Jeśli rozsypie się niedziela...

„Od kultury niedzieli do kultury weekendu” – to temat, z którym 24 października zmierzili się w paradyjskim seminarium naukowcy z Krakowa, Poznania i Szczecina.

„Celebracja homilii w kontekście celebracji „Eucharystii i niedzieli” (ks. dr. Adama Kalbarczyka z Poznania), „Świętowanie dnia Pańskiego z perspektywy tożsamości chrześcijańskiej” (ks. dr. Romana Misiaka ze Szczecina), „Sacrum profokowane – mysterion vs. happening. Koezystencja religii i kultury masowej” (mgr. Przemysław Radzyńskiego i mgr. Magdaleny Dobrzyniak) – to tylko kilka wystąpień, jakie usłyszeli paradyscy klerycy i studenci Instytutu Filozoficzno-Teologicznego w Zielonej Górze. – Próbowałam odpowiedzieć na pytanie, jak zmienia się tożsamość chrześcijańska w perspektywie współcześnie obserwowanego procesu, w którym centrum nie jest niedziela jako dzień Pański, ale weekend jako dni odpoczynku, rozrywki i zakupów – wyjaśnia ks. dr hab. Andrzej Draguła, wicedyrektor IFT.



Sympozjum to pokłosie projektu badawczego realizowanego w Katedrze Teologii Pastoralnej, Liturgiki i Homiletyki na Uniwersytecie Szczecińskim

Jeden z wniosków dotyczył homilii. – Trzeba się do niej przyłożyć. Często jest jedynym sposobem kontaktu Kościoła z wiernymi – zauważa ks. Draguła i dodaje: – Jeśli niedziela rozsypie się nam jako dzień Pański, to rozsypie się nam fundament. Do niedawna, jeśli

w ciągu tygodnia ludzie żyli różnymi innymi problemami, to przynajmniej w niedzielę „rekonstruowali się” poprzez Mszę św. i wspólne spędzanie czasu, a niestety teraz rekonstruują się poprzez galerię handlową.

kk

„Staram się ratować każdego” – tak podczas II wojny światowej w swoim dzienniku napisał wierzący niemiecki katolik i żołnierz. **Wilm Hosenfeld uratował wielu Polaków i Żydów.**



Od lewej: teolog Winfried Lipscher, dr Danuta Szpilman i prof. Eugeniusz Król

Salon Myśli im. Edyty Stein to spotkania publicystyczno-naukowe. 24 października rozpoczęła się ich 6. edycja. – W tym roku spotkania chcemy poświęcić szeroko rozumianej kulturze, która jest znakiem życia człowieka i czyni to życie pięknym – powiedział we wprowadzeniu ks. Grzegorz Chojnacki, dyrektor Instytutu Filozoficzno-Teologicznego im. Edyty Stein, który organizuje Salon Myśli razem z Katolickim Stowarzyszeniem „Civitas Christiana”.

Dawał nadzieję

Inspiracją do pierwszego w tym sezonie spotkania Salonu stała się książka „Staram się ratować każdego. Życie niemieckiego oficera w listach i dziennikach”. Gośćmi byli jej autorzy: teolog Winfried Lipscher, prof. Eugeniusz Cezary Król z Instytutu Studiów Politycznych PAN oraz Falk Altenberger z Fundacji Konrada Adenauera i wdowa po Władysławie Szpilmanie – dr Halina Szpilman. Książka opowiada o życiu Wilma Hosenfelda, który podczas II wojny światowej pomógł przetrwać wielu prześladowanym Polakom i Żydom. „Wystawiał fałszywe zaświadczenia, udzielał

protekcji, dostarczał potrzebującym żywności... Niewielu było niemieckich żołnierzy i oficerów, którzy tak jak on z narażeniem życia gotowi byli ratować niewinnych ludzi” – czytamy w książce.

W 1939 roku Wilm Hosenfeld myślał, że wyrusza na sprawiedliwą wojnę, ale gdy zobaczył dokonywane w Polsce zbrodnie, wstrząsnęło nim to głęboko. To dzięki jego pomocy ocalał z zagłady m.in. polsko-żydowski kompozytor i pianista Władysław. – Mój mąż spotkał Niemca, podał mu rękę. Dał mu nie tylko jedzenie, ale nadzieję, że lada chwila udręka się skończy – mówiła Halina Szpilman. Podkreśliła, że nie wszyscy hitlerowcy byli źli. – Mój mąż w ciągu jednego dnia stracił całą rodzinę. Sam uratował się cudem. Ale uważał, że nie

można obarczać całego narodu za to, co się działo. Na pewno niełatwo mu było dojść do tego wniosku – kontynuowała.

Wilm Hosenfeld zmarł w radzieckim obozie w 1952 roku. Cztery lata temu prezydent Lech Kaczyński odznaczył go pośmiertnie Krzyżem Komandorskim Orderu Odrodzenia Polski.

Stużył Ewangelii

Spotkanie stało się okazją do dyskusji o stereotypach. – Wiemy doskonale, że najbardziej tragiczną i dramatyczną dominację stereotyp polsko-niemiecki zyskał w czasie II wojny światowej i tuż po jej zakończeniu. Dla Niemców Polak był wtedy człowiekiem niższej rasy, a z punktu widzenia Polaków Niemiec miał być z natury zły – zauważył prof. Eugeniusz Król.

– Trudno wykorzenić stereotypy, jednak im więcej doświadczeń w stosunkach międzyludzkich, tym bardziej stereotyp zastępuje wiedza.

Bohatera książki Winfried Lipscher nazwał niekanonizowanym świętym, który może przyczynić się do pojednania Niemców i Polaków. – Hosenfeld był człowiekiem bardzo wierzącym. Nie uznawał innej nauki prócz Ewangelii, którą się kierował. Dla niego ważny był człowiek, wszystko jedno, czy to był Żyd, Polak, czy kto inny – zauważył niemiecki teolog i dodał: – Jesteśmy w Instytucie im. Edyty Stein. Żydówki niemieckiego pochodzenia i siostry zakonnej, która zginęła w Auschwitzu. Kto by pomyślał, że na tym terenie powstanie instytut jej imienia. To znak, że Polacy chcą z nami żyć w zgodzie.

kk

zapowiedzi

Odwiedź seminarium

PARADYŻ. Wyższe Seminarium Duchowne zaprasza wszystkich **11 listopada** na wspólne świętowanie odpustu świętego Marcina z Tours. W programie: 11.15 – koncert organowy, następnie, o 12.00 – Msza św., a po niej m.in. zabawy dla dzieci, koncert kleryków i Różaniec.

Salon Myśli

ZIELONA GÓRA. „Eksperyment hiszpański. Dlaczego Hiszpania przestała być katolicka?” – to temat kolejnego spotkania w ramach Salonu Myśli im. Edyty Stein. **14 listopada** gościem będzie redaktor naczelny kwartalnika



„Frona”. Początek o 19.00 w Auli Jasnogórskiej (parafia Ducha Świętego) przy ul. Bułgarskiej 30.

Dla szafarzy

GŁOGÓW. Rekolekcje dla nadzwyczajnych szafarzy Komunii św. odbywać się będą **od 18 do 20 listopada** w Domu Uzdrawienia Chorych im. Jana Pawła II. Chęć udziału można zgłaszać

w Cichych Pracownikach Krzyża, tel. 76 833 32 97.

Pielgrzymka

MEKSYK. Pielgrzymka do Sanktuarium Matki Bożej z Guadalupe w Meksyku odbędzie się **od 11 do 20 marca 2012**. Informacje i zapisy kuria biskupia: tel. 68 451 23 42 lub 602 61 44 00 do 30 listopada.